Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu . 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu korona.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 43. **Kraków, poniedziałek 27 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 27 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w poniedziałek Jana Złotoustego biskupa wyznawcy, Doktora kościoła; we wtorek Walerjana i Juliana biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 25; zachód przypada o godz. 4. min. 18, długość dnia godz. 9.

— NABOZENSTWO ZAŁOBNE za spokòj duszy ś. p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego 29 stycznia 1817, w Warszawie, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów, we środę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano jako w 91 rocznicę śmierci jego Nabożeństwo to odbędzie się staraniem Cechu szewców krakowskiego.

— POSWIĘCENIA KAPLICY w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców, dokonał wczoraj dyrektor zakładu ks Antoni Sosiński w obec komitetu opiekuńczego i wychowańców Zakładu. Po poświęceniu odprawił ks. Sosiński solenną wotywę, poczem odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Podczas nabożeństwa chór wychowańców śpiewał Kolędy na trzy głosy: sopran I i II (dyszkant) i alt.

Odnowiona kaplica z pięknym ołtarzem, z którego wyłania się figura św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, oraz malowany strop i ściany w stylu swojskim przedstawia się pięknie i okazale. Naprzeciw ołtarza umieszczono chórek z fisharmonią. Kaplica może pomieścić przeszło sto osób. W Zakładzie znajduje się obecnie 65 wychowańców.

— BAL KUPIECKI odbędzie się dn. 15 lutego w salach Starego teatru. Komitet balowy złożony z przedstawicieli poważnych sfer kupieckich i przemysłowych naszego miasta, podjął pracę w tym kierunku, aby jeszcze więcej uświetnić bal tegoroczny i utrwalić ogólną sympatję, jaką od lat szeregu cieszą się bale kupieckie w naszem mieście. Szczególnie żywo zajęły się panie komitetowe przygotowaniami około balu i nie można wątpić, że zabiegi ich przyniosą najlepszy skutek, zapewnią liczny udział całego naszego obywatelstwa i młodzieży. Bale kupieckie, jako mieszczańskie, odznaczały się zawsze umiarkowaniem w bogactwie strojów pań, natomiast ożywioną zabawą, a gromadzą wszystkie sfery naszego miasta. Podnieść należy piękny i dobry cel balu; dochód przeznaczony na przytulisko przy stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, dla niezamożnych a strudzonych długoletnią pracą pomocników handlowych. Takie przytulisko ma ekonomiczne dla kraju znaczenie; nie ulega bowiem wątpliwości, że młodzież nasza chętniej poświęcać się będzie zawodowi handlowemu, mając zabezpieczenie na starość.

W skład komitetu wchodzą panie: Anczycowa Wacławowa, Bilewska Władysławowa, Federowiczowa Janowa, Fronczowa Anastazowa, Jawornicka Józefowa, Krupińska Karolowa, Krzyżanowska Maryanowa, Schillerowa Leonowa, Schwarcowa Leonowa, Smiechowska Czesławowa, Szarska Henrykowa, Suska Wiktorowa, Urbanowa Edwardowa, panowie: Anczyc Wacław, Bilewski Władysław, Czaplicki Karol, Federowicz Jan Kanty, Jawornicki Józef, Halski Ludwik, Jarra Marcin, Macharski Franciszek, Porębski August, Schiller Leon, Suski Wiktor, Winiarz Jan.

— ECHA ZAJSC W RADZIE MIEJSKIEJ. Ostra polemika stoczona pomiędzy drem Leo a pp. Jaworskim i Łepkowskim, spowodowała tych ostatnich do zażądania od prezydenta wyjaśnienia co do jego deklaracji.

Pełnomocnikami dra Jaworskiego są pp Męcinski i bar. Konopka, p. Łepkowskiego, pp. dr. Estreicher St. i dr. J. Korzeniowski. Dra Leo zastępują pp. Klemensiewicz i p. Wł. Turski. Bliższych szczegółów odnośnych pertraktacji nie możemy oczywiście podawać.

— OSOBISTE. Wczoraj bawił w Krakowie prezydent austrjackiej Izby posłów dr. Ryszard Weisskirchner. Prezydent przyjechał do naszego miasta dla odwiedzenia rodziny.

Jego szwagier bowiem (Polak) urzędnik Banku Austro-węgierskiego mieszka stale w Krakowie Dr. Weisskirchner zna już nasze miasto, które parę razy odwiedzał. ostatni raz w towarzystwie dra Luegera.

— WYSOKIE ODZNACZENIA. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu prof. uniwersytetu dr. Edmundowi Krzymuskiemu w Krakowie i dr. Antoniemu Głuzińskiemu we Lwowie, order żelaznej korony III klasy.

Cesarz nadał zwyczajnemu prof. uniwersytetu dr. Ryszardowi Wernerowi we Lwowie i dr. Edwardowi Janczewskiemu w Krakowie tytuł i charakter radcy dworu.

— MUR JEROZOLIMSKI Przed kilku dniami pisaliśmy w „Głosie Narodu“ (w artykule p. Chomskiego), że żydzi jerozolimscy gromadzą się w święte i pamiątkowe dnie przy wielkim odłamie muru dawnej żydowskiej świątyni w Jerozolimie i tam zawodzą żale nad minioną przeszłością, pełną chwały i świetności. Oczywiście nie można tu mówić o rzeczywistej pozostałości ze starej świątyni jerozolimskiej, w której przed 19 wiekami nauczał Jezus Chrystus. Sprawdziły się dosłownie co do losów tej wspaniałej budowli słowa Chrystusa, że nie pozostanie z niej „kamień na kamieniu, któryby nie był rozburzon“. Zgorzała ona przy zdobyciu Jerozolimy przez Tytusa, wbrew nawet woli jego. Za Juliana Apostaty dopełniła się przepowiednia Zbawiciela w sposób jak głosi tradycja, cudowny. Obecnie nie ma więc na górze Morja już nic z wielkiej katedry żydowskiej. Odłam muru, czczony przez żydów mylnie jako część tej świątyni, pochodzi z muru obronnego zewnętrznego, jaki otaczał Jerozolimę w czasie, gdy była w wiekach średnich stolicą utworzonego przez krzyżowców królestwa. At li tradycja żydów otacza to zwalisko muru czcią prawie religijną i uważa za symbol obecnego położenia „wybranego narodu“. Te uwagi dodajemy na wystosowane do nas zapytanie ze strony czytelników.

— KŁAMSTWA SOCJALISTYCZNE. Socjaliści galicyjscy próbują szczęścia w obecnej kampanji wyborczej. W niektórych miastach, posiadających znaczniejszy procent żydów, stawają kandydaci socjalistyczni. Daszyński w Podgórzu, Liebermann w Przemyślu, Diamand w dzielnicy żydowskiej Lwowa przygotowują już grunt dla siebie. Żydowski organ socjalizmu „Głos“ popierający gwałtownie „tow. Diamanda“ i t. p. wysila się udowodnić swym czytelnikom, że Sejm galicyjski w ostatniej kadencji dokonał szeregu niesłychanych „zbrodni“ na ludzie pracującym. Jest to wynalazek „Głosu“. Ale zdziwienie wzrasta, gdy czyta się te „zbrodnie“.

Oto one: ustawa łowiecka, propinacyjna, biura pracy, włości, rentowa, działalność w dziedzinie szkolnictwa, komunikacji, reforma regulaminu i t. d. Czytelnik staje zdumiony, bo właśnie te wyżej wymienione „zbrodnie“ stanowią pewien choć powolny postęp i są naprawdę pożytecznemi ustawami krajowemi. Można Sejm obwiniać o opieszałość, nawet o złą wolę, o wszystko, ale nie można przeczyć faktom i drwić z dobrej wiary czytelników. Lwowski organ socjalistyczny woli napisać:

Mamy najgorsze szkoły, najgorzej płatnych nauczycieli; koleje i drogi buduje wydział krajowy, bez względu na interes ludności. Galicja ma ciągle jeszcze najgorsze drogi w całej Europie. Zasada, jakiej się trzyma wydział krajowy przy budowie dróg, jest:

Dla szlachcica gościniec, a dla chłopa rów!

Ustawa łowiecka jest dowodem klasowości Sejmu. Rozdawnictwo pożyczek z funduszu przemysłowego trąci grubo „Panamą“. Ustawa propinacyjna jest przedłużeniem przywilejów szlacheckich. Biura pracy ustanowiono dla sprowadzania kulisów chińskich... Z ustawy rentowej ogół włościan niema żadnych korzyści... Oto kwiatki z „Głosu“. Podobnego steku kłamstw czytać nigdzie nie można, tylko na szpaltach żydowskich organów.

— KONKURS DRAMATYCZNY. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na trzy utwory dramatyczne z terminem dnia 31 grudnia 1907. Do komisyi mającej rozstrzygnąć ten konkurs należą panowie: Dr. Estreicher Karol członek Akademii Umiejętności, Krechowiecki Adam redaktor. Gazety lwowskiej, Dr. Matecki Antoni, członek Akademii Umiejętności, Dr. Ludomił German poseł do Rady Państwa, Pawlikowski Tadeusz b. dyrektor teatrów, i Dr. Wereszczyński Józef członek Wydziału krajowego, nadto Dyrektorowie teatrów miejskich we Lwowie i w Krakowie p. p. Heller Ludwik i Sosnowski - Solski Ludwik.

— ZNIESIENIE KOLCZYKOW SWINSKICH? „Słowo polskie“ donosi z Wiednia, że minister rolnictwa Ebenhoch zgodził się na pewne ustępstwa w sprawie kolczykowania świń w pasie granicznym w Galicji. I tak:

„Ministerstwo rolnictwa zgodziło się, aby skarb państwa — w brew taktyce dotychczasowej — ponosił koszta rewizji świń. Ministerstwo wezwało namiestnictwo, aby podało sposób wynagradzania gmin oraz wysokość tego wynagrodzenia.

Ministerstwo rolnictwa zgadza się zasadniczo na zniesienie kolczykowania

świń. Stawia tylko warunek, aby namiestnictwo podało inny sposób znaczenia świń.

Ministerstwo rolnictwa przystało na ścieśnienie pasu granicznego w obrębie którego świnie mają być znaczone według sposobu, jaki poda namiestnictwo. Ministerstwo wezwało też namiestnictwo aby postawiło odnośne wnioski w sprawie ścieśnienia pasu granicznego“.

— NIEMCY CZY GALICJA? Nadesłano nam kartki korespondencyjne, które niejaki p. Samuel Rosenberg z Wadowic rozsyła okolicznym Polakom, proponując zakupno od nich lasów, gruntów i t. p. P. Samuel Rosenberg, żyd, nie nie zadał sobie trudu nauczyć się po polsku, widocznie uważa się za uprzywilejowanego z tytułu swego semickiego pochodzenia. Chrześcijańscy klijenci powinni postąpić z aroganckim żydem tak, jak na to zasługuje. Nie dla niego polska ziemia.

— NEKROLOGIA. Joanna z Telesznickich Prażmowska przeżywszy 83 lat zmarła w Przemyślu dn. 25 bm.

Kalendarzyk poniedziałkowy.

Dziś dnia 27 stycznia:

Teatr miejski „Żona papy.“

The Berlitz Schools. W sali Muzeum przem. o godz. 6 wieczór odczyt pod tytułem „Les grands établissements scientifiques et litéraires.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryjańskiej) „Jezioro Badeńskie i balon hr. Zeppelina.

Kronika prowincjonalna.

— BUDZET MIASTA LWOWA na r. 1908 wynosi według preliminarza magistratu w wydatkach 6.942.096 koron, w dodatkach 6.946.571 koron. Nadwyżka czynna wynosi więc 4.475 koron. Budżet ten wzrósł wiec o pół miljona koron. w porównaniu zeszłorocznym.

W ogólnych zarysach przedstawiaią się wydatki miasta następująco: reprezentacja miejska kosztuje 44.464 kor., biurokracja magistratu (bez zarządu przedsiębiorstw gminy). której wydatki preliminowano w 7 rozmaitych rubrykach pochłania nie mniej nie więcej jak 1,263.470 kor., wydatki na szkoły wynoszą 1,902.143 koron, na dobroczynność publiczną 285.610 kor., na policję lokalną sanitarną, targową i ogniowa razem 513.189 kor., na drogi i bruki 474. 037 koron, na oświetlenie miasta 202 934 koron, na czyszczenie i utrzymanie kanałów 85 096 kor., na odsetki od długów miasta 1,134 046 kor., na raty umorzenia tych długów 215.974 koron.

— SMIERTELNY WYPADEK WE LWOWIE. W sobotę rano padł we Lwowie czeladnik stolarski Jacyszyn ofiarą strasznego wypadku. Do pracowni stolarskiej przyniósł jeden z temtejszych terminatorow rewolwer, i pokazywał go zatrudnionym tam robotnikom. Nagle z niezbadanej dotąd przyczyny rewolwer wypalił, a kula trafiła czeladnika stolarskiego Stefana Jacyszyna w oko i utkwiła w mózgu. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po prowizorycznem zaopatrzeniu chciało nieszczęśliwą ofiarę przewieźć do szpitala, niestedy Jacyszyn w drodze umarł. Wskutek tego zwłoki odstawiono do kostnicy Zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

— NOWA POLSKA SPRAWA MIĘDZYNARODOWA! Z powodu nadania przez cesarza Franciszka Józefa p. Kazimierzowi Osiecimskiemu prawa dołączenia do własnego nazwiska, tytułu i nazwiska matki swojej, urodzonej hr. Hutten Czapskiej, w warszawskim „Słowie“ pojawił się list hr. Adama i Jerzego Czapskich z Litwy, w którym autorowie, wyraziwszy oburzenie, że... cesarz Franciszek Józef nie zapytał ich w tej sprawie o zgodę (!) i oświadczywszy, iż zaprotestują przeciw temu na właściwej drodze, piszą w końcu:

„Nie może przecież być obojętnem dla zamieszaałej w Rosji rodziny hr. Czapskich, że rząd austryjacki i p. Kazimierz Osiecimski traktuje ją, jako wygasającą, albo też, jako „quantité negligeable“, z którą liczyć się niema potrzeby. Oprócz tego należy uwzględnić i tę jeszcze okoliczność, że samo nadanie takiego prawa do tytułu i nazwiska, stanowi w danym wypadku kwestję międzynarodową“.

A więc Polacy mają nową sprawę międzynarodową i to dzięki p. Osiecimskiemu Czapskiemu... Co za szczęście!

— KOBIETA KANDYDATKA DO SEJMU. W Pradze kandyduje do Sejmu socjalistka Karola Machowa, redaktorka „Żeńsky List.“ Socjaliści zamyślają na serjo wprowadzić do czeskiego Sejmu swoją towarzyszkę. Opierają się w tych swoich nadziejach na źle skodyfikowanej ustawie wyborczej. Nie ma w niej bowiem zastrzeżenia, na mocy którego kobiety byłyby pozbawione biernego prawa wyborczego i dlatego, chociaż to dotąd nigdy nie było praktykowane, według brzmienia ustawy twierdzi „Prawo lidu,“ że gdy kobieta odpowie wszystkim potrzebnym warunkom, ma bierne prawo wyborcze do Sejmu.

Z sali odczytów.

Pos. Żukowski o rewolucyi rosyjskiej.

O rewolucyi rosyjskiej pisano i mówiono bardzo wiele. Ze wszystkich jednak w tym przedmiocie prac i prelekcji wyróżnił się znacząco wygłoszony w Krakowie przez posła Żukowskiego odczyt p. t. „Wrażenia osobiste z rewolucyi rosyjskiej“. P. Żukowski bowiem obecnie jeden z najwybitniejszych posłów do Dumy, a niewątpliwie najlepszy w Dumie znawca finansów rosyjskich rewolucyę nietylko widział, ale ją przeżył. To też dał on w swym odczycie to, co nie każdy może dać prelegent. Dał bezpośrednią obserwacyę historycznych wydarzeń, które od trzech lat wstrząsają kolosem rosyjskim,, dał ich żywy obraz, i objaśniał w miarę możności zagadkę jej przebiegu. Odczyt p. Żukowskiego, obfitujący w mnóstwo szczegółów, nie mógł być oczywiście syntetycznem ujęciem przedmiotu, składał się z tryskających życiem epizodów, których niepodobna streścić w pobieżnem sprawozdaniu. Można jedynie zaznaczyć niektóre ustępy i rzuty myślowe mające niewątpliwie znaczenie dokumentu.

(Początek rewolucyi. Zgładzenie Plewego. Rządy Mirskiego. „Polityka pozwoleń“. Wiece i

54) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Hufeisen, podrażniony galerją widzów, nie dał za wygranę. Jak inni, na hałas wszczęty przez Makarenkę, zwrócił się całym korpusem do stolika i, patrząc z zimnem natręctwem na oficera, powiedział tym razem bardzo głośno pod jego adresem.

— Oho! Przestajemy być przyzwoitymi. Wartoby opuścić salę.

— Milczeć! krzyczał rozwścieczony Makarenko.

— Gotowi wyrzucić stąd pana porucznika — ciągnął dalej niezmącony Hufeisen.

Tym razem dzika natura oficera, podniecona obelgą i winem wzięła górę nad chęcią pozostania we względnej przyzwoitości. Zerwał się z krzesła, wyciągnął pałasz z pochwy i, zanim zdołano się obejrzyć, zanim ktokolwiek zdążył podbiedz na ratunek, rzucił się z całym impetem na Hufeisena.

Teraz cała sala powstała, wyczekując końca, który się zapowiadał tragicznie. Paczka oficerów rossjan, siedzących na drugim końcu, zaczęła się oglądać za wyjściem. Chociaż byli wszyscy zbrojni, czuli się jednak w niebezpieczeństwie w tej sali, zapełnionej polakami, zwłaszcza w chwili, kiedy burda pomiędzy jednym z nich i polskim studentem gotowa była podniecić od ostatnich granic drzemiący u wszystkich szowinizm. Więc w oczekiwaniu końca oficerowie rosyjscy stali bladzi w swych pozłocistych mundurach, a obecny rotmistrz, najstarszy w randze mruczał w bezsilnej złości.

— A, podlec Makarenko, a podlec, pijanica!

Zanim jednak widzowie zdążyli zrozumieć co się stało, scena, która się przed nimi roztaczała, dziwnie zmieniła wygląd.

Makarenko blady i bez ruchu stał teraz o krok od obu studentów, którzy skierowali ku niemu dwie lufy rewolwerowe. W skrwawionej ręce blady także, ale bardzo spokojny Hufeisen trzymał za ostrze pałasz porucznika, mówił do niego głosem komendy.

— Wypuść pan natychmiast pałasz z ręki, albo strzelamy. Raz...

Nie doszedł do dwóch, kiedy pałasz wypadł z rąk trzęsącego się Makarenki. Hufeisen położył go na stole, a sam, obwinąwszy w serwetę skrwawioną rękę, usiadł najspokojniej na swojem miejscu.

— Teraz możesz się pan wynosić, — rozkazywał porucznikowi, i ten cofał się na swoje miejsce, nie wiedząc co robi, z przerażeniem w oczach, pijany tym razem ze strachu. W sali rozległy się ze wszech stron brawa. Przy stole panowało milczenie; wstyd zhańbionego munduru okrył rumieńcem czoła kolegów Makarenki, a rotmistrz, chcąc ratować honor pułkowy, komenderował teraz ze swego miejsca niefortunnemu oficerowi.

— Poruczniku Makarenko, wynoś się pan stąd precz natychmiast.

Makarenko bezmyślnie spełnił rozkaz i szedł do drzwi, dygocząc, jak w gorączce. Zapomniany pałasz leżał na stole przed Hufeisenem.

Ten ostatni przez chwilę siedział nieruchomie; znać było po nim, że teraz dopiero odczuwał i przeżywał na nowo całe zajście. Zbladł, oczy mu błyszczały i cała twarz wyrażała wysiłek myśli. Wreszcie powziął widocznie jakieś postanowienie, bo skinął na kelnera i wydał mu półgłosem rozkazy.

Wysłuchawszy go, kelner wziął leżący pałasz i zaniósł do stolika, przy którym siedzieli oficerowie.

— Pan Hufeisen prosi panów, abyście ze chcieli zwrócić broń swemu koledze — rzekł tak głośno, aby go bliżsi sąsiedzi dosłyszeć mogli.

Oficerowie odebrali podawany im oręż i po całem ich zachowaniu znać było, że nie wiedzą, co zrobić ani z nim ani ze swemi osobami. Wkrótce też wyszli z sali, rzucając nienawistne spojrzenia w stronę Hufeisena i jego kolegi.

Hufeisen teraz podszedł do Dolskiego i Borowskiego.

— Mam do pana wielką prośbę, — zwrócił się do Stasia. — Po wszystkiem co zaszło jestem zmuszony wyzwać Makarenkę. Pomimo szczęśliwego zakończenia całego zajścia, czuję się obrażonym i wątpliwości niema najmniejszej, że Makarenko mnie obrazić pragnął. Teraz musi mi dac satysfakcję. Czy zechce pan wobec tego być moim sekundantem?,.

Dolski nie odpowiadał. Wyraźne było, że mu propozycja Hufeisena nie dogadzała. Zaczął też szukać wykrętu.

— Według mnie Makarenko prędzej mógłby się poczytywać za stronę obrażoną, — mówił, aby coś powiedzieć. — Pan przecie pierwszy go zaczepiłeś.

— Dzisiaj — tak. Ale my mamy z nim już stare rachunki.

I opowiedział nieprzyzwoite zachowanie się oficera względem niego i jego kolegów podczas przedstawienia w jednym z teatrzyków.

— Wtedy znieśliśmy, sam nie wiem dlaczego. Ot, narazie konceptu nie starczyło... Ale, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, postanowiliśmy oddać pięknem za nadobne.

— O co mu chodziło wtedy?

— Byliśmy w towarzystwie tych właśnie kobiet, z któremi on się zabawiał dzisiaj. Zresztą, wtedy, jak i dziś, był pijany. W obrzydliwy sposób klął na polaków i wymyślał studentom. Dzisiaj oddałem mu tą samą monetą, choć w przyzwoitszy sposób. Trzeba jednak się bić, o ile pan Makarenko się zgodzi.

— Żałuję mocno, — tłumaczył się teraz Dolski. — Radbym szczerze usłużyć, ale Makarenka znam osobiście i byliśmy z nim zawsze w najlepszych stosunkach. Byłoby mi niezręcznie sekundować przeciw niemu.

— Więc pan odmawia? — spytał blednąc Hufeisen.

— Ależ nie, nie — spieszył się Dolski; — nie odmawiam. Tylko byłbym panu ogromnie wdzięczny, gdybyś pan mógł zastąpić mię kim innym.

Teraz twarz Hufeisena skurczyła się. Znać było, że się po Dolskim nie spodziewał takiej odpowiedzi, że był pewnym jego natychmiastowej gotowości usłużenia w tej sprawie, gdzie sama narodowość obu stron nie pozostawiła, jak mu się zdawało, miejsca do namysłu. Miał minę zdziwioną, zakłopotaną i stroskaną zarazem; jego przed chwilą spokojny, prawie bohaterski wyraz stał się teraz tak młodo, tak dziecinnie smutny, że Zygmuntowi, który z łatwością poddawał się pierwszemu impulsowi, zrobiło się przykro za niego, i, nie zastanawiając się nad massą możliwych kłopotów, jakie na siebie ściąga zaproponował.

— Jeżeli Dolski nie może, to, jeśli to panu dogodzi, jestem gotów służyć. D. c. n.

bankiety polityczne. Rozczarowanie ks. Mirskiego. Zjazd ziemców. Jawne wystąpienie konstytucyonalistów. Ich siły realne. „Słowo, które się nie stało ciałem". Zubatowszczyna — początkiem rewolucі haponowskiej. Hapon przemawiający. Olbrzymi strejk. Bierność rządu. Narady przemysłowców z władzami. Hojność jednych i drugich. Epizody z d. 22 stycznia. Narady radykalnej inteligencyi. Głos robotnika.)

Momentem, który można uznać za początek rewolucyi, było zgładzenie Plewego. Odtąd rząd rosyjski, zdeprymowany klęskami na Dalekim Wschodzie począł się cofać i otworzył furtkę rewolucyi. Nastąpiła era ks. Mirskiego, który objął rządy jako minister spraw wewnętrznych i rzucił hasło „zaufania do społeczeństwa". Ks. Mirski jednak, człowiek dobry, wytworny i z pewnym sentymentem, nie miał żadnego planu, żadnego projektu reform, za jego rządów nastąpiło tylko rozluźnienie dotychczasowych pęt. Polityka Mirskiego, była „polityką pozwoleń". Pozwalano na wiece i bankiety polityczne, na swobodniejsze wypowiadanie myśli w słowie i w druku. Ks. Mirski jednak czuł się rozczarowanym i niezadowolonym ze społeczeństwa. Zwrócił się do niego ze słowami zaufania, a ono odpowiedziało żądaniami, nie chciało ministrowi bezwzględnie zaufać. Ks. Mirski stanął na stanowisku specyficznie rosyjskiego liberalizmu. Chciał dać wolność, ale pod warunkiem, aby naród był mu bezwzględnie... uległy. To też niedoczekawszy się tego, poczuł żal do „niegrzecznego" społeczeństwa, które nie ocenił jego dobrych chęci . . .

W każdym bądź razie w okresie Mirskiego społeczeństwo otrzymało możność ruszania się możność mówienia i działania. Nastąpił wreszcie pamiętny zjazd ziemców w Petersburgu. Dokonał się w państwie fakt bądź co bądź znamienny i doniosły. Na arenę rosyjskiego życia wystąpili jawnie ci, co dotychczas zmuszeni byli ukrywać się za szpaltami wydawanego za granicą „ Oswobożdienia" wystąpili ziemcy - konstytucjonaliści.

Jakie czujecie siły poza sobą, na czem chcecie się oprzeć przy urzeczywistnianiu swych projektów politycznych? Czy wasze hasła nie będą tylko słowami — zapytał p. Żukowski jednego z najwybitniejszych działaczy ziemskich.

Tak — rzucamy tylko słowa — odparł zagadnięty — ale jak mówi pismo św. „na początku było słowo", a „słowo ciałem się stało", tak wierzymy, iż znajdzie się słowo, które poruszy całą Rosję, które stanie się w końcu czynem.

Takiego jednak słowa nikt nie zdołał wypowiedzieć w Rosyi. Nie było także człowieka, na którym skupiłyby się oczy wszystkich i który potrafiłby nadać bieg wypadkom. Przeciwnie, w rewolucyi rosyjskiej nie ludzie rządzili wypadkami, lecz wypadki ludzmi! Fale wydarzeń wynosiły chwilowo na wierzch różne jednostki, by potem pogrążyć je w otchłani zapomnienia. Sternika, któryby umiał płynąć po tych falach nie było.

Nastąpił wreszcie pierwszy żywiołowy wybuch rewolucyjny — pamiętny pochód Hapona pod pałac Zimowy w d. 22 stycznia 1905 roku. I rzecz charakterystyczna: ten krwawy epizod rozwinął się i dojrzał nie pod wpływem organizacyi rewolucyjn. lecz za pieniądze i pod opieką rządu. Był to płód socyalizmu policyjnego, a główny bohater tych wypadków, Hapon był uczniem żandarma Żubatowa, który wpadł na myśl rządowych organizacyi robotniczych. W ten sposób powstały haponowskie stowarzyszenia robotnicze, kluby, które działały pod opieką policyi.

Hapon, który był wprost genjalnym demagogiem, porwał masy — wierzono w niego ślepo, jak w proroka, a stale otaczała go gwardja złożona z 50 robotników, gotowych życie za niego położyć. Tak przebiegał on dzielnice robotnicze, wygłaszając płomienne, piorunujące mowy . . .

„Poszedłem na jedno z takich zebrań — mówił p. Żukowski. Do wnętrza jednak lokalu nie mogłem się już docisnąć. Zobaczyłem tylko przez drzwi uchylone przemawiającego Hapona. Stał na stole, a czarna drobna jego figura jakby wiła się w konwulsjach. To szarpał swe rozwichrzone włosy, to rozrywał suknię na piersiach, wymachiwał rękoma, krzyczał, zaciskał pięście, a twarz jego mieniła się w konwulsyjnych skurczach. Wśród urywanych słów dosłyszałem kilkakrotne wezwanie: Jeżeli On nie zgodzi się — dołoj! — pójdziemy pod pałac Zimowy . . .

Wreszcie skończył mówić i znikł w tłumie. Zapewne udał się na inne zgromadzenie.

Rozpoczął się olbrzymi strejk. Wieść o zamierzonym pochodzie robotników pod pałac Zimowy obiegła całe miasto. Wiedzieli o tem wszyscy. Mówiły kucharki po kuchniach, stróże przed drzwiami. Zdawał się nie wiedzieć o tem tylko rząd i policya. Nic przedsięwzięto niczego, aby zapobiedz zapowiedzianemu pochodowi. Robotnicy strejkowali i naradzali się, a policya niepróbowała nawet przeszkadzać tym zebraniom.

Na przemysłowców zaś padła panika. Narada dzano się, co czynić. Zwrócono się z przedstawieniami do rządu, który zwołał w ministerjum naradę przemysłowców. Podczas tej wspólnej narady przemysłowców z władzami ujawniła się rzecz charakterystyczna. Oto przemysłowcy byli bardzo hojni pod względem politycznym, a władze pod względem socyalnym. Pierwsi mówili. Spełnijcie przedewszystkiem ten punkt petycyi robotników, który dotyczy konstytucyi, a wszyst ko będzie dobrze". Urzędnicy zaś odpowiadali: „Dajcie robotnikom 10-godzinny dzień roboczy i podwyżcie płacę, a strejk niewątpliwie ustanie"

Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 22 stycznia. Od rana, mówił pos. Żukowski, wyszedłem na miasto, aby przyjrzeć się zapowiadanym wypadkom. Śródmieście obsadzone wojskiem. Na placach, przy mostach, na rogach ulic oddziały wojskowe. Z przedmieść daje się spostrzegać przesiąkanie ludności robotniczej do środka miasta. Zaczynają tworzyć się tłumy. Padają pierwsze strzały i pierwsze trupy. Lud podejmuje zwłoki i obnosi je po ulicach. Koło mnie przesunął się taki orszak. Niesiono na przedzie młodego studenta. Ze skroni sączyła się krew, zostawiając szkarłatne ślady na śniegu. W innem miejscu widziałem, jak oddział kawaleryi zaatakował tłum w wązkiej uliczce. Konie ona ludzi, ślizgając się po powłoce lodowej bruku. Wspinają się, stają dęba, odmawiając posłuszeństwa jeźdźcom. Wreszcie oddział zawraca i znika.

Gdy w wielu punktach miasta polała się już krew i padły trupy, w innem miejscu, na Newskim Prospekcie, przed jednym z domów stoi grupa ludzi i słucha ciekawie opowiadań miejscowego „dwornika" (stróża) „Widziałem — mówi on — cesarza na własne oczy jechał w karecie do pałacu Zimowego, aby przyjąć i wysłuchać robotników.

Tłum podchwytuje tę wieść i wznosi radosne okrzyki . . . A o kilka ulic dalej rozlegają się salwy . . .

Doniesiono mi mówił dalej p. Żukowski—że na placu przed dworcem Mikołajewskim mają zgromadzać oddział żołnierzy. Udaję się tam i widzę otoczoną tłumem rotę żołnierzy, przybyłą ze Pskowa na czele z młodym oficerkiem, który nie wie co ma robić w tej sytuacyi. Robotnicy rozmawiają z żołnierzami, czyniąc im wyrzuty, a oficer stoi bezradny. W tem wpada oddział Kozaków, tłum rozbiega się w popłochu, na placu pozostają tylko kobiety. Niektóre padły na bruku pod kopytami końskiemi, lecz podnoszą się i podchodzą do stojących żołnierzy. „Przecież nie bedziecie do nas strzelać" wołają. Żołnierze mieszają się łamią szyk bojowy. Oficer z trudem dopiero formuje swój oddział.

Gdy na ulicach rozgrywały się krwawe wypadki, radykalna inteligencya rosyjska zgromadziła się w Bibljotece publicznej na naradę. Przewodniczy głośny pisarz Korolenko. Jest obecny i Gorkij, który pisze manifest do narodu. Zamęt i zamieszanie. Widać, że wszyscy zostali zaskoczeni temi wypadkami. Słychać okrzyki: „Niech mówi prof. Anniewskij". Wychodzi Anniewskij i jest w stanie wypowiedzieć zaledwie kilka słów oburzenia.

Wieczorem zatelefonowano mi. mówił poseł Żukowski — że inteligencya ponownie obraduje w Tow. ekonomicznem. Udałem się tam natychmiast. Podczas obrad wchodzi nagle jakiś robotnik.

— Co postanowiliście, macie plan? — woła.

— Zaraz będzie uchwalona rezolucya — ktoś odpowiada.

— Macie broń, macie bomby? — pyta natarczywie robotnik, a nie otrzymując odpowiedzi wychodzi, wołając:

— Padlecy !

Telegramy.

REFORMA SZKÓŁ ŚREDNICH.

WIEDEŃ. Ankieta dla reformy szkół średnich po przeprowadzonej dyskusji głosowała nad następującymi 3 punktami, postawionemi przez ministerstwo:

1) Czy egzamin dojrzałości w swej dotychczasowej formie ma być utrzymany?

Za oświadczyło się tylko 6 głosów.

2) Czy ten egzamin ma być w ogóle zniesiony.

Za tem głosowało tylko 16, włącznie z oświadczeniami pisemnymi nieobecnych.

3) Czy egzamin ten ma być przez znaczne ułatwienia zmieniony?

Jednomyślnie potwierdzono.

Minister oświaty dr. Marchet oświadczył że zarząd szkolny chętnie i z energią do tego się zastosuje i wyda już w najbliższym terminie odpowiednie zarządzenia

Następnym punktem obrad VII było pytanie czy zwiększenie ćwiczeń fizycznych jest potrzebne i czy można na nie przeznaczyć więcej czasu bez uszczerbku dla wykształcenia umysłowego.

Wszyscy mowcy oświadczyli się za uznaniem gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich, ale przeciw przymusowi gier.

Po skończonych obradach zabrał głos minister oświaty dr. Marchet i podniósł, że przebieg obrad przeszedł wszalkie oczekiwania. Nie było najmniejszego dysonansu i obrady były godne powagi i znaczenia ich dla społeczeństwa i państwa.

Dwie poruszono główne kwestje: egzamin dojrzałości i organizację szkół średnich. Wszyscy są zdania, że egzamin dojrzałości w swej obecnej formie nie może dłużej pozostać i przy utrzymaniu go należy przeprowadzić zmiany i ułatwienia. W kwestji organizacji szkół średnich, bardzo ciężkiego zadania, poruszono cały szereg propozycyj. Wszysey byli zgodni, że obecne dwa typy, ośmioklasowe humanistyczne gimnazjum i siedmioklasowa szkoła realna, mają pozostać, ale przy zastosowaniu znacznych reform.

Zarząd szkolny jest zdania, że wskutek różnorodności życia społeczeństwa przy tych dwóch typach jest potrzebny nowy typ lub mo że nawet więcej i że należy stworzyć przynajmnij jeden nowy typ szkół średnich, w którymby odpadła greka a za to uczono jednego nowożytnego języka lub języka krajowego; łacina zostałaby, a wiedze realistyczne byłyby silnie uwzględnione i absolwenci jego mieliby do stęp do wszystkich szkół wyższych łącznie z Uniwersytetem.

Minister zakończył swe przemówienie podziękowaniem za udział w obradach; zapewnieniem, że zarząd szkolny wedle swych sił będzie się starał z całą energją i jak najszybciej przeprowadzić w czyn wyrażone opinie, wierny zdaniu, że „salus iuventutis summa lex esto".

REWOLUCJONISCI na HAITI.

PORT AU PRINCE. Przywódca rewolucjonistów Jumeau został przez wojska rządowe pojmany i rozstrzelany.

FRANCUZI w MAROKKO.

PARYZ. Według telegramu jenerała d'Amade dwa oddziały francuskie zostały napadnięte ze stanowisk nieprzyjacielskich. Francuskie wojska zmusiły po dłuższej walce nieprzyjaciół do cofnięcia się, zadawszy im straty. Po stronie Francuzów 6 ludzi odniosło rany.

DEMONSTRACJA ROBOTNICZA.

CHICAGO. Przeszło 20,000 robotników bez zajęcia urządziło 24. bm. pochód demonstracyjny po ulicach miasta, przyczem doszło do ostrych starć z policją. W końcu wezwano straż ogniową, która strumieniami wody z sikawek rozpędziła demonstrantów. Podczas starć z policją wiele osób odniosło rany. Dokonano też licznych aresztowań.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.